Nr 323. Kraków, Wtorek 19 Lipca 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
— w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazyle, i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po kongresie w Sofii.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 lipca.

„Politische Korrespondenz“ zamieszcza interwiew swego korespondenta w Sofii z prezydentem drugiego kongresu przygotowawczego słowiańskiego prof. Bobczewem o rezultatach i przebiegu kongresu. Oświadczył on co następuje:

Nie powiedziałbym, że kongres słowiański w Sofii wypadł wspaniale — jak to powiedział dr Kramarz — ani też jak to powiedział rosyjski uczony prof. Bechteriew, prezydent kulturalnej sekcyi kongresu, który oświadczył, że rezultat zjazdu przeszedł wszelkie oczekiwania. Mogę jednakże stwierdzić, że kongres wydał dobre i zadawalniające rezultaty. Od chwili samego początku t. j. od zwołania kongresu do Sofii, nie oddawałem się żadnym złudzeniom. Miałem wyłącznie na oku tylko kulturalny program kongresu i spodziewałem się, że będzie on w miarę możności wypełniony. Obecnie, gdy już dni kongresu minęły, można bez optymizmu stwierdzić, że główne punkta programu kongresu znalazły wyraz w rezolucyach, a ich spełnienie nie napotka na żadne większe trudności.

Oprócz znanych już rezolucyj uchwalono także zorganizować wymianę książek i rękopisów między bibliotekami słowiańskiemi, bezpłatne dostarczanie sobie nawzajem wydawnictw, oraz przyjmowanie wzajemne studentów przez słowiańskie uniwersytety, wliczając odbyte półrocza przynajmniej tym wszystkim, którzy zdali egzamin dojrzałości. Wreszcie dotyczą uchwalono rezolucye zwołania slawistycznego kongresu do Petersburga w r. 1912 i urządzenia wystawy obrazów i przemysłu domowego w r. 1913. Jak widać, są to skromne rezultaty, a jednak są to rezultaty, które będą pożyteczne dla słowiańskiego dzieła kulturalnego.

Przy wszystkich sposobnościach staraliśmy się o to, aby polityka była wyłączoną z dyskusyi, co nam się też udało, gdyż podczas całego przebiegu obrad nie przyszło do manifestacyi przeciw germanizmowi, ani ottomanizmowi. Niemniej cieszy mię to, że zachowaliśmy stanowisko, zajęte na pierwszym kongresie w Pradze i że nie sprzeniewierzyliśmy się idei neosłowiańskiej, a to mimo usiłowań, jakie z rozmaitych stron czyniono. Rezolucye kongresu praskiego nietylko zostały umocnione, ale także uzupełnione.

Staraliśmy się zadowolnić Polaków, blisko nas stojących. Mimo, że nie byli oni obecnymi na kongresie w Sofii, uważaliśmy ich za należących do tego kongresu i w ten sposób ułatwiono im udział w najbliższym kongresie słowiańskim. Spodziewać się należy, że do tego czasu Polacy osiągną minimum swoich dezyderatów, polegające na zaprowadzeniu polskiego języka we wszystkich szkołach Królestwa Polskiego, w sądach, radzie generalnej i radach municypalnych. Te sprawiedliwe żądania Polaków prawdopodobnie w najbliższym czasie będą wypełnione.

Ze specyalną radością powitać należy poruszoną na kongresie myśl powołania do życia międzysłowiańskiego trybunału rozjemczego, któryby się zajmował zażegnywaniem drobnych waśni ludów słowiańskich, jak np. kwestya językowa czesko-polska na Śląsku i bułgarsko-serbska w Macedonji, jednakże któryby się nie zajmował kwestyami spornemi, wynikającemi z państwowej przynależności poszczególnych słowiańskich narodów.

Wkońcu pragnąłbym wspomnieć o absolutnie nieprawdziwych tendencyjnych wiadomościach pojedynczych dzienników, które twierdziły, że kongres w Sofii miał tendencyę, zwróconą przeciw austro-węgierskiej monarchii. W rzeczywistości na kongresie słowiańskim polityki austro-węgierskiej w żaden sposób nie krytykowano. Kongres został zamknięty w spokoju i bez żadnych zajść. My neosłowianie możemy być w pełni zadowoleni z osiągniętych rezultatów, ponieważ nie postawiliśmy sobie niczego za cel, coby nie zostało osiągniętem.

Dymisya bana Tomasicza.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.) Klub sejmowy chorwacki na konferencyi, celem sformułowania odpowiedzi na zapytania bana, uchwalił wystosować do niego pismo, podnoszące, że koalicya nie przywłaszcza sobie prawa rozporządzania urzędnikami, podwładnymi chorwackiemu rządowi krajowemu, bo inaczej przekroczyłaby swój zakres działania, ale zastrzega sobie prawo kontroli na władzę egzekutywną. Przyjmuje do wiadomości oświadczenie bana co do autonomicznej administracyi, jako odpowiadające ustawie. Dalej oświadczyli posłowie, że nie odstępują od zupełnego wykonania paktu z dnia 25 stycznia b. r. Dwaj posłowie pismo to wręczyli banowi Tomasiczowi, który oświadczył, że jeszcze tego samego dnia wręczy prezydentowi gabinetu dymisyę i natychmiast odjedzie do Zagrzebia.

Budapeszt. W kołach politycznych istnieje pewność, że dymisya Tomasicza nie zostanie przyjętą. Wreszcie gdyby sporu nie udało się pokojowo załatwić, nastąpi raczej rozwiązanie Sejmu chorwackiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta w Zagrzebiu z banem Tomasiczem, który oświadczył, że w punktacyach ułożonych między nim a koalicyą przy objęciu władzy, znajdowało się usunięcie szefa sekcyi departamentu sprawiedliwości Aranickiego. — Warunek ten jest niemożliwy do przyjęcia. — Ban Tomasicz głównie dlatego podał się do dymisyi, ponieważ koalicya w rokowaniach swych z nim, uciekła się do interwencyi hr. Khuena-Hedervarego. Układy te, prowadzone poza jego plecami, nie podobały mu się.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Budapesztu: Khuen-Hedervary oświadczył, że życzenie koalicyi serbsko-chorwackiej co do usunięcia szefa sekcyi Aranickiego, jest niemożliwe do spełnienia. Mimo to hr. Khuen-Hedervary nie uważa pokojowego załatwienia sprawy za rzecz niemożliwą do spełnienia. W drugiej połowie bieżącego tygodnia uda się hr. Khuen do Ischlu celem złożenia cesarzowi sprawozdania z sytuacyi.

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Bank robotniczy.

Praga. Posłowie socyalistyczni Jarosz, Modraczek i dr Winter ogłaszają propozycye w sprawie założenia banku robotniczego z kapitałem zakładowym 5 milionów koron. Bank ten ma być w jesieni otwarty i ma mieć przeznaczenie popierania, względnie finansowania spółek produkcyjnych i konsumcyjnych.

Encyklika boromeuszowska.

Wiedeń. Główny zarząd ewangielicki odbył wczoraj naradę celem zajęcia ostatecznego stanowiska w sprawie ogłoszenia encykliki boromeuszowskiej. Zarząd sądzi, że nagana udzielona przez rząd we „Fremdenblacie“, nie jest dostateczną satysfakcyą.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusyi w Sejmie węgierskim, pos. Smerecsany (part. ludowa) odpierał zarzut czyniony opozycyi, jakoby ta niepotrzebnie przewlekała dyskusyę. — Mowca pragnie rzucić światło na wielkie nadużycia wyborcze, przyczem atakuje starszego żupana trenczyńskiego, za co prezydent przywołał go do porządku. W dalszym ciągu jego mowy przyszło do żywej wymiany słów między mowcą a pos. X. Richterem, Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Sejm bośniacki przystąpił wczoraj do dyskusyi generalnej nad budżetem na rok 1910. Po wywodzie generalnego sprawozdawcy zabrał głos adlatus cywilny br. Benko, który oświadczył, że jeżeli rząd bośniacko-hercegowiński dotąd programu swego nie przedstawił, to pochodzi to stąd, iż program ten jest już znanym z wywodów wspólnego ministra skarbu w delegacyi. Dążeniem administracyi kraju jest rozwój zasad autonomicznych. Omawiając szczegóły budżetu, przestrzegał adlatus cywilny przed zbytnim pośpiechem, podnosząc, że sanacyi budżetu nie osiąga się przez skreślenia zwyczajnych wydatków, lecz, aby do niej dojść, należy wyszukiwać świeże dochody. Rządowi, jak i Sejmowi powinien przyświecać wspólny cel, a jest nim postęp i dobro ludu. Mowca zapowiedział szereg przedłożeń, wśród nich przedłożenie w przedmiocie zmodernizowania ustawy karnej oraz szeregu przedłożeń gospodarczych i dał wyraz nadziei, że przy pomocy Sejmu administracya będzie zmodernizowaną w duchu nowożytnym. Wreszcie podał mowca do wiadomości Sejmu, że już wczoraj otrzymał telegraficzne polecenie ministerstwa, aby uwzględnić rezolucyę, powziętą przez Sejm w sprawie kursów analfabetów. Mowca prosił o przyjęcie budżetu za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Pos. dr Sunaric w długiem przemówieniu przedstawiał, iż Bośnia i Hercegowina przynależą do królestwa Chorwacyi i zwalczał prawno-państwowe pretensye Madziarów do tych krajów. Mowca widzi w budżecie wielką dysharmonię. Szczególnie żalił się mowca na upośledzenie Sejmu na polu administracyi kraju.

Po dalszych jeszcze przemówieniach odroczono dyskusyę do dzisiaj.

Telegramy

z dnia 19 lipca.

Salcburg. Otwarto tu V maryański kongres światowy i IV ogólny zjazd sodalisów, przez protektora zjazdów kardynała Katschthalera. Po przemówieniach powitalnych nastąpiły przemówienia przedstawicieli katolików rozmaitych narodowości. Papież nadesłał telegram powitalny, w którym życzy pracom Zjazdu wyników, oraz udziela uczestnikom błogosławieństwa apostolskiego. Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do cesarza i papieża.

Nowy Jork. Według doniesienia „Associated Press“ z Manili, tamtejszy minister oświaty został napadnięty na wyspie Palavan przez bandę Morów. Żołnierze eskorty ministra zabili trzech atakujących.

Bluefields. Wśród wojsk prezydenta Madrisa wybuchła febra żółta. W Bluefields i Bluf wydarzyło się wiele wypadków śmiertelnych.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu: Na sobotniem posiedzeniu delegatów w sprawie traktatu handlowego ustalono obustronne stanowisko. Rząd serbski podda obecne propozycye rządu austro-węgierskiego do rozstrzygnięcia następnemu posiedzeniu delegatów.

Francya i Anglia.

Paryż. Prezydent Fallieres przyjął wczoraj markiza Nordhamptona, który przybył w poselstwie z notyfikacyą wstąpienia na tron króla Jerzego. Z mów wygłoszonych przy tej sposobności wynika, że król Jerzy będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli „entente cordiale“, istniejące między Francyą a Anglią, będzie nadal trwać i rozwijać się, oraz że rząd francuski niczego nie zaniedba, aby to „entente“ pogłębić.

Sensacyjne pogłoski o Ferrerze.

Berlin. „Morgenpost“ donosi z Madrytu: Krążą tu pogłoski, że Ferrer nie został rozstrzelony, lecz siedzi w więzieniu w Bueanos Aires. Współpracownik jednego z tamtejszych dzienników miał sposobność rozmawiać tam z Fererem, który powiedział: Król na prośby żony darował mi życie i kazał, abym się poddał następującemu procederowi: Żołnierze dadzą salwę z karabinów ślepo nabitych. Ja miałem paść na ziemię i udać zabitego. Ferrer zrazu propozycyą tą był zaskoczony, później zapłakał i zgodził się na nią. Tajemnie przewieziono go potem na okręt i wysłano do Bueanos Aires. Pogłoski powyższe znajdują wiarę w Hiszpanii; jak się zdaje, są one jednak nieprawdziwe.

Skupczyna czarnogórska.

Cetynia. Książęcy ukaz zwołuje skupczynę na dzień 6 (19) sierpnia b. r. na nadzwyczajną sesyę.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Prasa, biorąc asumpt z ostatnich walk między chrześcijanami a muzułmanami na Krecie, porusza znowu sprawę kreteńską i domaga się od mocarstw poczynienia odpowiednich kroków.

Grecya i Turcya.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Aten: Podróż króla greckiego do kąpiel francuskich została odroczoną, z Konstantynopola bowiem nadeszły niepokojące wiadomości, że Turcya gromadzi w dalszym ciągu wojska na granicy greckiej.

Strajk górników.

Bilbao. Górnicy wszystkich rewirów węglowych wstrzymali dzisiaj rano pracę.

Car w Rydze.

Ryga. Z okazyi 200-setnej rocznicy połączenia Infland z Rosyą odsłonięto tu pomnik Piotra Wielkiego w obecności cara, carowej i wielkiego zastępu publiczności.

Ryga. Pet. ag. tel. donosi: Car Mikołaj przyjął wczoraj w zamku deputacye, wśród nich starszyznę włościan z gmin inflandzkich, która przyniosła carowi chleb i sól. Po przyjęciu udał się car do ogrodu carskiego, założonego przez Piotra Wielkiego, gdzie przysłuchiwał się śpiewom niemieckich, rosyjskich i łotyskich stowarzyszeń śpiewackich. Gdy car opuszczał ogród, śpiewacy odśpiewali hymn narodowy.

Ryga. Para carska odjechała stąd wczoraj na pokładzie jachtu „Standard“.

Z uczty dziennikarskiej.

Wracamy jeszcze do uczty, którą komitet dziennikarski urządził w niedzielę w sali restauracyjnej hotelu saskiego. Pragnęlibyśmy uzupełnić kilka przemówień, inne, które ledwie wymieniliśmy, streścić w całości.

Profesor W. L. **Jaworski** wypowiedział toast na cześć Związku dziennikarzy polskich. Przedstawiwszy, że tylko „ład i porządek“ dają potrzebną w społeczeństwie równowagę, mówił tak dalej: Dzisiaj, gdy z okazyi święta narodowego, zebrali się reprezentanci prasy ze wszystkich zaborów, czujemy, że „Związek prasy polskiej“ nie dałby się utrzymać, gdyby jego podstawą nie była wspólna idea, jednaki obowiązek i jednakowa odpowiedzialność. W polityce dzielenie społeczeństwa jest brutalnem, niskiem i egoistycznem, gdy się je dokonywa dla bezpośredniego i za wszelką cenę sukcesu. Gdy jednak podział sił następuje z myślą o równowadze, to polityka taka dzieli nie dlatego, aby osłabiać i wzajemnie paraliżować, ale aby tworzyć i organizować.

W polityce prasa jest żywym, koniecznym i jednym z najbardziej wpływowych czynników. Uprawiamy ją też wszyscy, bez wytchnienia i odpoczynku, ale uprawiamy tę właśnie twórczą i organizatorską politykę. Dzielimy się wedle dziesiątków różnych kryteryów, bo dzielić się musimy, ale pojmując politykę, jako pracę twórczą i organizacyjną, schodzimy się na jednym i tym samym gruncie, dzielimy się nie dla wzajemnego niszczenia się, ale dla formowania organizacyi socyalnych na zasadzie ich równowagi. I dlatego „Związek dziennikarzy polskich“, nie jest ani frazesem ani tylko sentymentem. Ma on głęboko w istocie naszego narodu, jako jedności, osadzoną podstawę. Od siły jego twórczości zależy jego rozwój. Oby ją objawił w najpełniejszej mierze!

Mowa posła Żukowskiego.

Poseł do Dumy z ziemi piotrkowskiej Żukowski tak mówił:

Uroczystość dzisiejsza jest nietylko wielkiem świętem narodowem, potężnym aktem społecznym, wspaniałym obchodem artystycznym, ale ma również wielkie znaczenie polityczne. Polityka jest przedewszystkiem zagadnieniem siły i aktem, który narodowej siły przysparza, jest doniosłym aktem dla polityki narodowej. Przysporzył jej przedewszystkiem czyn człowieka-obywatela, który miałby prawo dziś wołać z Horacym: „Exegi monumentum aere perenius“, który miałby prawo mówić z Mickiewiczem: „Wznosić się sława ma nad Puław szczytny gmach“, ale który w wytwornym swym duchu samym faktem wielkiego obywatelskiego czynu się zadowalnia, chluby i sławy nie szukając. Przysporzyła narodowej siły uroczystość, która była jakby napojem ideału w rzeźbionej czasze i w oprawie krakowskiej podanym. Przysporzyła narodowej siły i świadomości zorganizowana wola mas, która się w obchodzie ujawniła i zapowiedź dalszych zbiorowych czynów zawiera. Wezbrała fala narodowej siły, uczuć i pytać się godzi, jak z tego przyboru skorzystać. Polityka jest również świadomością możebności i gdy fala wzbiera, należy jej mosty i bieg wartki opanować, należy falę skanalizować, aby nie wylała się na płytkie mielizny i pęd swój straciła.

Polityka polska w Austryi w ostatniej dobie wstąpiła w znak kanałów. Nie o tych jednakże kanałach chcę mówić. Kanałów nam w rzeczy samej potrzeba, nam, którzyśmy często jako metody używali nie politycznej kanalizacyi, ale politycznego lotnictwa. Kanałów nam potrzeba, aby przerznęły całą strukturę społeczeństwa polskiego i żywą wspólność między wszystkiemi jego klasami ustanowiły. Kanałów nam potrzeba, któreby zebrały wszelkie najdrobniejsze kropelki narodowego uczucia i świadomości w jeden wał dziejowy, po którym wypłynie polska biało-czerwona nawa na szerokie, historyczne morze, aby na niem godnie błysnąć godłem: „Fluctuat nec mergitur“. — I któż ma te kanały budować? Powołane są do tego wszelkie organizacye społeczne, a przedewszystkiem my szeregowcy parlamentarni, których naród polski do czynnej powołał armii. Nam w Petersburgu, jak również kolegom naszym w Berlinie, wspartym na szerokiej rezerwie społecznej, skromna jeno w tem dziele rola przypada. Myśleć możemy zaledwie o budowie kanałów obronnych, których przeznaczeniem — chronić pola ojczyste od zalewu obcej fali. Ale skala możebności dla naszych kolegów wiedeńskich jest dużo szersza. Do nich się tedy zwracam z nadzieją i życzeniem. Nie wiem, jak zakończycie swoją kanałową sprawę, ale to wiem, żeście jedyny zastęp polski, powołany do szerszej dziejowej roli, do czynnej akcyi w większym stylu, do budowy kanałów politycznych, dla polskiej powszechności potrzebnych. — Niech wzmożona fala polskiej narodowej świadomości i siły w waszej pracy ujście znajdzie. Niech będzie w was moc i wiara, szeroka myśl i rozwaga, niech wam przewodniczy kult ideału, niech was wiedzie świadomość swej politycznej odpowiedzialności. — W ręce pana prezesa Stwiertni ten mój toast wnoszę.

Mowa Brienczaninowa.

Po odpowiedziach wiceprezesa Koła polskiego Stwiertni i prezesa Związku dziennikarzy polskich Rawity-Gawrońskiego, po świetnej, pełnej zapału mowie prof. Zdziechowskiego, który toastował w języku francuskim na cześć Rosyan, a w polskim na cześć Czechów i Słowieńców, zabrał głos po francusku redaktor zawieszonej przez rząd rosyjski „Rjeczy“ Brienczaninow. Podziękowawszy za przyjęcie w Krakowie, mówił tak dalej: Poruszmy drażliwą sprawę, powiedzmy wprost, że konstytucyi w Rosyi nie ma! Ale z tego, co czyni Duma trzecia, parlament szczątkowy, zbudowany na niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, nie można sądzić, co uczyniłaby Duma prawdziwa. Przechodząc do uroczystości grunwaldzkich, zaznaczył p. Brienczaninow, że naród polski dokazał tego, czego w mało którem społeczeństwie na zachodzie możnaby oczekiwać: połączył w jedną całość stany i warstwy, zjednoczył je we wspólnem ukochaniu. Szlachetny entuzyazm, jaki żywili zawsze Polacy dla idei prawa i sprawiedliwości, entuzyazm ten idzie teraz w parze z realną pracą, z pracą systematyczną około realnego rozwoju. Gdyby naród rosyjski widział to tak, jak myśmy zobaczyli na własne oczy, to, wierzajcie panowie, nie byłoby może niesnasek i nieporozumień. (Oklaski). W obrazie tym wybija się na pierwszy plan szlachetna postać kobiety polskiej. Wiemy z przykładów dziejowych, że każda kobieta polska jest gotową zawsze i wszędzie poświęcić, co ma najdroższego dla ojczyzny, jak to uczyniła królowa Jadwiga, czyniąc ofiarę ze swych uczuć. Niech żyje — zakończył p. Brienczaninow — niepodzielny naród polski, niech żyje kobieta polska, tej niepodzielności najsilniejsze ogniwo! (Huczne oklaski).

Mowa hr. Milewskiego.

Członek rosyjskiej Rady państwa hr. Hipolit Korwin Milewski zaznaczył, że przedewszystkiem pragnie wnieść w dotychczasowe przemówienia ton nieco może ochładzający. Zwykł bowiem zawsze i wszędzie przemawiać, mówić do Rosyan to tylko, co może powtórzyć przed Polakami i na odwrót, występować wobec Polaków tylko z tem, co może i w tamtej stronie powiedzieć. Otóż musi oświadczyć, że przyjechał tutaj w stanie zupełnego rozczarowania co do widoków, jakie przedstawia działanie Polaków na gruncie petersburskim. Praca ich jest rzucaniem grochu o ścianę i widząc to postanowił wycofać się nie tylko z życia politycznego, ale od wszelkiej pracy społecznej. Tu jednak w Krakowie, Anteusz dotknął się matki ziemi (huczne oklaski), tu przyszło pokrzepienie (oklaski), tutaj musiały wzmódz się siły do dalszej pracy, a to pod wrażeniem, jakie sprawia zachowanie się tłumu tutejszego.

Gdy w Wilnie pozwolono raz pierwszy na przedstawienie polskie, Rosyanie byli ciekawi, jak zachowa się publiczność. Był entuzyazm, ale jeden z dostojników, wychodząc, oświadczył, że Polacy zrobili się Anglikami. Tam jednak była śmietanka naszej inteligencyi, świadoma, jak należy zachowywać spokój i powagę. Tutaj widzieliśmy wszystkie warstwy tego kraju, od włościaństwa i robotników począwszy, złączone razem, a jednak całe to zbiorowisko odznaczało się tak majestatycznym spokojem, taką powagą, trzeźwością i pewnością siebie, taką zimną krwią, że wyrażę tylko życzenie, aby i ludzie, reprezentujący ludność tego kraju, mieli taki spokój i taką samą zimną krew i takie poczucie godności. Na cześć tego tłumu krakowskiego wznoszę mój kielich. (Oklaski).

Mowy Francuzów.

Docent Sorbony w Paryżu p. **Cazin**, wygłosił mowę w języku polskim. Porównywując Polskę z biblijną Rachelą, przypomniał, że zwłaszcza Francuzi znali Polskę do niedawna tylko jako w aureoli męczeństwa. Dziś lud polski odsłonił inną stronę. My, Francuzi, rozumiemy, że bogactwa ducha polskiego mogą przynieść owoce i naszej kulturze. Naród, który od wieków rozwija taką świetność literatury i dorobku umysłowego, nie może być Francyi obojętnym, stąd chęć poznania lepiej Polski, stąd tak liczne studya pisarzy francuskich tej miary, co Sarrazin coraz bardziej rzeczowe i naukowe. Zainteresowanie tego typu bierze coraz bardziej górę nad momentem czysto uczuciowym. — (Huczne oklaski).

Muzyka odegrała marsyliankę, poczem przemówił p. **Muret**, współpracownik „Journal des Débats“. Zaznaczył on, iż Francya pamięta, jaka aureola męczeństwa i wolności otacza Polskę. Panowanie nad sobą i pełna godności postawa narodu polskiego świadczy, że między narodami godnymi wolności, Polacy stoją w pierwszym szeregu. Francya zawsze interesowała się sprawą polską, a zainteresowanie to, które z czasem osłabło, teraz znów odżyło; dowodem zawiązanie komitetu francusko-polskiego, który rozpoczął działanie od wzniesienia w Paryżu pomnika wielkiemu poecie Mickiewiczowi, aby utrwalić pamięć wytrwałości trudów i męstwa narodu polskiego. Dalszym planem jest uczczenie Słowackiego, podjęte na zebraniu, któremu przewodniczył Maurycy Barres, wierny przyjaciel Polski, którą zna i rozumie. Komitet ten musi być w kontakcie ze społeczeństwem polskiem, a więc i z prasą polską, prosimy więc o pomoc i współdziałanie. Mowca zakończył toastem na cześć najlepszych stosunków Francyi i Polski. (Oklaski).

Wspomnieć jeszcze należy o mowie p. Kleniewskiej, która po toaście Włodz. Tetmajera, dała wyraz radości z powodu udziału w tak pięknych dniach, spędzonych w Krakowie.

Kronika.

Kraków, wtorek 19 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Wincentego a Paulo.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 54, zachód o godz. 7 m. 39 długość dnia godzin 15 min. 45.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmienne zachmurzenie, tu i owdzie opady, żywe wiatry, ciepło, pogoda ustala się i poprawia.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Lohengrin“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): po południu „Gwiazda Syberyi“, wiecz. „Kościuszko pod Racławicami“.

Wycieczka do Niepołomic „Straży polskiej“.

Po uroczystościach grunwaldzkich. Według obliczeń w przybliżeniu, pochód liczył około 30.000 osób. Liczba zaś w całej uroczystości biorących udział dochodziła 150.000.

W czasie trzechdniowych uroczystości ruch w całem mieście panował wprost niezwykły; na ulicach miejscami trudno było formalnie przecisnąć się — dorożki wszystkie były w ciągłem użyciu, a tramwaje pomieścić mogły zaledwie znikomą część chętnych jazdy. Na ćwiczenia zlotowe n. p. Sokoli stający w odległych kwaterach, zdążali na Błonia, siedząc na dachach wozów tramwajowych (tych mniejszych, przyczepianych do zwykłych wozów). Skutkiem olbrzymiego natłoku kilka wozów tramwajowych uległo zniszczeniu.

W mieście całem żywo omawiają Krakowianie wrażenie, jakie zrobił potężny swym wyglądem olbrzymi pochód.

Odjazd gości z Krakowa odbywa się w dalszym ciągu przy ogromnem przepełnieniu wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych pociągów.

Nabożeństwo w kościele ewangielickim. W niedzielę d. 17 b. m. o godz. 1/2 11 rano odbyło się w kościele ewangielickim uroczyste nabożeństw z okazyi rocznicy grunwaldzkiej. Z powodu odbywającego się równocześnie pochodu zebrała się nie zbyt wielka ilość rodzin ewangielickich z Królestwa Polskiego, z Poznańskiego i ze Śląska. Nabożeństwo odprawił ks. Karol Michejda, pastor tut. zboru ewang., poczem wygłosił kazanie na temat: „Sąd Boży jest“. Po kazaniu nastąpiła wspólna modlitwa o błogosławieństwo dla narodu polskiego. Po nabożeństwie uczestnicy ustawili się przed kościołem i zgotowali gorącą owacyę rodakom przechodzącym w pochodzie.

Uczta na cześć Amerykanów. Wczoraj o godz. 2 po południu odbyła się w Grand hotelu uczta na cześć Polaków, przybyłych do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie z Ameryki. Z szeregu wybitnych osobistości Polonii amerykańskiej w uczcie wzięli między innymi udział pp. Stęczyński, Abszyński, Herman, dr Franczak, Dangel, pani dr Dowiad-Sas i kilku z młodzieży. Z delegatów europejskich na uroczystości waszyngtońskie przybyli: meconas Suligowski z Warszawy z żoną i córką, dr Doboszyński z żoną, dyrektor Okołowicz i p. Buszczyński. Między innymi zauważyliśmy p. Janową Gwalbertowa Pawlikowską, posła do Dumy

p. Jarońskiego, posła na Sejm galicyjski Jana Wasunga, r. m. prof. Władysława Wasunga i redaktora Dąbrowskiego. W miejsce toastów toczyła się ożywiona dyskusya o sprawach ludności polskiej w Ameryce, która przeciągnęła się do g. 6 wieczór, poczem część uczestników fotografowała się zbiorowo. Wszyscy w nastroju bardzo przyjacielskim żegnali się wyrażając życzenie, aby wzajemne odwiedziny Polonii z za Oceanu i z ojczyzny jak najczęściej odbywały się ku pokrzepieniu ducha narodowego.

W sprawie ćwiczeń zlotowych wyrazić należy żal, że z powodu spóźnionej pory nie mogli w niedzielę odbyć swych ćwiczeń kosami włościanie z drużyn Bartoszowych. Wielu z tych włościan przybyło do Krakowa z odległości kilkudziesięciu mil, aby wykonać swe ćwiczenia na Błoniach — czas na to jednak nie pozwolił. Z tego powodu panowało wśród włościan łatwo zrozumiałe niezadowolenie.

Zawody w piłkę nożną i palanta. Zakończeniem zawodów sokolich były wczoraj na błoniach miejskich zawody w piłkę nożną i palanta. Uczestnicy wykazali znaczną sprawność i wyrobienie. Wynik zawodów i ogłoszenie zwycięzców będzie podane później.

Zdjęcia z uroczystości grunwaldzkich. Towarzystwo miłośników historyi Krakowa uprasza amatorów, którzy robili zdjęcia z uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie, aby raczyli po jednej kopii nadesłać z tem zdjęciem do Archiwum miejskiego w Krakowie (ul. Sienna l. 16), gdyż zdjęcia te stanowią karty historyi miasta, które w prywatnych rękach z czasem zaginą, a przechowane w archiwum będą pamiątką i źródłem dla ilustratorów historyi miasta.

Ulewa nawiedziła wczoraj Kraków. Wieczorem po podz. 6 spadł rzęsisty deszcz, który się zamienił w ulewę. Liczne błyskawice przerzynały horyzont, czemu towarzyszyły częste grzmoty. Ulice, po których w znacznej obfitości spływała woda, wkrótce opustoszały z przechodniów. Ulewa ustała koło godz. 8 wieczorem.

Z uniwersytetu. Pp. Władysław Kudelka, rodem z Nowego Sącza, i Jan Kraszowski z Królestwa Polskiego, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów filozofii, a Bolesław Budzyński z Płońska w Królestwie Polskiem stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pokąsanie. Wczoraj w pobliżu parku Krakowskiego pokąsał pies 7-letniego chłopca, Antoniego Biela; pięć ran na ręce opatrzyło pogotowie. — 13-letni Leopold Kotapka odniósł wskutek pokąsania przez psa ranę na udzie. Pies ten z ulicy Karmelickiej ma być znany mieszkańcom tej dzielnicy, jako złośliwe zwierzę, które już wiele osób pokąsało.

Morderstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek zaszedł na Zakrzówku koło Podgórza wypadek morderstwa, spełnionego na 33-letniej Rozalii Hołdrowiczównej. Wieść o morderstwie pierwszy przyniósł na posterunek żandarmeryi pachołek magistratu Krzywoń o godz. 8 rano. Żandarmerya zawiadomiła ekspozyturę policyi, poczem na miejsce udali się wachmistrze Komorowski i Berowicki, oraz inspektor pol. Chojnacki. Po przybyciu na miejsce i otwarciu drzwi niskiego i ciasnego mieszkania znalezione ściany i podłogę mieszkania obryzgane krwią, a na łóżku nagie zwłoki kobiety, pokryte ranami. Na ciele Hołdrowiczównej znać było wiele sińców od uderzeń pięścią, a ręce i nogi porżnięte były nożem w bardzo wielu miejscach. Natychmiast zarządzono aresztowanie Michała Barana, 27-letniego piaskarza, który żył z Hołdrowiczówną w konkubinacie. Śledztwo wypadło dla aresztowanego obciążająco. Jak zeznali mieszkańcy domu pod l. 56 w Zakrzówku, gdzie zamordowana zajmowała małą stancyjkę, Baran żył z Hołdrowiczówną w konkubinacie od 8 miesięcy. Często przychodziło między obojgiem do kłótni, które zwykle kończyły się pobiciem „narzeczonej" przez piaskarza.

W domu tym mieszkają przeważnie ubodzy ludzie, którzy do podobnych scen rodzinnych są przyzwyczajeni i w razie wypadku uważają je za zwykłe codzienne zdarzenie. Gdy więc krytycznej nocy po przybyciu Barana z Hołdrowiczówną do mieszkania o godz. 12 usłyszano krzyki i kłótnie a następnie wołania bitej kobiety, nie interweniono i zostawiono wszystko swojemu losowi. Tymczasem prawdopodobnie Baron znęcał się na swą ofiarą, bijąc ją na podłodze, a następnie na łóżku raniąc ją nożem. Gdy zamordowana nie dawała znaków życia, Baron poszedł rano do karczmy i pił. Gdy spostrzeżono zbrodnię, doniesiono o tem władzom.

W kuferku zamordowanej znaleziono jej ubranie mokre, zapewne od polania jej wodą przez Barana po utracie przytomności. Na drzwiach mieszkania wisiał gruby sznurek, na którym prawdopodnie morderca chciał się powiesić, lecz w ostatniej chwili odeszła go odwaga.

Sąsiedzi przypuszczają, że morderstwa dokonał Baran z zazdrości, gdyż Hołdrowiczówna miała mu się w ostatnich czasach sprzeniewierzyć.

Morderstwo wywarło na mieszkańcach Zakrzówka silne wrażenie.

Ofiary piorunu. Podczas onegdajszej burzy od uderzenia piorunu poniosły śmierć w lesie pod Białą dwie 13-letnie dziewczyny, zbierające jagody, Anna Dziadówna i Karolina Kudakówna.

Prawo publiczności. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister robót publicznych nadał prawo publiczności szkole przemysłowej dla kobiet w Polskiej Ostrawie.

Wycieczka balonu Zeppelina. Z Pragi telegrafują: W miejscowości Riezan spostrzeżono wczoraj balon, podobny kształtem do balonu Zeppelina. Balon płynął ze wschodu na zachód ze znaczną szybkością.

Zamach rabunkowy żołnierzy na kapitana. Z Budapesztu telegrafują: W koszarach 101 p. p. w Wielkim Warażdynie od dłuższego czasu żołnierze popełniali nader śmiałe kradzieże. Mimo energicznego śledztwa, sprawców nie wykryto, co ich tak rozzuchwaliło, że onegdaj w nocy zaczaili się w rowie na jednego z kapitanów 37 p. p., który uchodził za bardzo majętnego i napadli na niego z dobytemi bagnetami, gdy późno w nocy wracał do domu. Kapitan dobył szabli i bronił się, jak mógł, ale wreszcie otrzymawszy dwa pchnięcia bagnetem w pierś i w barki, bezprzytomny runął na ziemię. Żołnierze-rabusie rzucili się wtedy na niego, zabrali mu zegarek, pierścionki i portfel i dopiero nadchodzący patrol spłoszył ich. Dwóch sprawców ujęto, trzeci zbiegł. Stan kapitana beznadziejny.

Dzieciobójstwo z nędzy. Z Budapesztu telegrafują: Molnar, którego rany są ciężkie, jednak nie bezwarunkowo śmiertelne, został przesłuchany w szpitalu. Podał on, że zamordował dzieci kolejno według wieku. Dzieci wyzionęły ducha nie wydawszy jęku. Płaca Molnara wynosiła 66 koron 66 halerzy miesięcznie. Nie mogąc z tego wyżywić rodziny, zaciągał pożyczki, wreszcie nie mogąc otrzymać więcej kredytu, zdecydował się na czyn.

Malwersacye w konsulacie. „Fremdenblatt" pisze: Jeden z wczorajszych dzienników przyniósł wiadomość o odkryciu wielkiej defraudacyi w austro-węgierskim konsulacie w Hamburgu. Według informacyj, zaczerpiętych w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych, całą sprawę należy ograniczyć do faktu, że z okazyi corocznego szkontra wykryto nadużycia, popełnione przez jednego z podrzędnych urzędników, którego ukaranie jest w toku. — O odwołaniu generalnego konsula hr. Logothetti nie ma mowy.

Wylewy. Z Berna szwajc. telegrafują: Skutkiem silnego deszczu i burzy, wczoraj wieczorem rzeka Grienne zerwała nasypy kolejowe i dwa mosty w pobliżu Bex w kantonie Baadt. Woda uniosła dwa tartaki. Podczas akcyi ratunkowej zginęli dwaj pompierzy.

Samobójstwo awiatora. Z Londynu telegrafują: Porucznik oddziału aeronautycznego, Aleksander Pfitzner w Bostonie, zniechęcony niepowodzeniami wzniesienia się w powietrze na aeroplanie własnej konstrukcyi, odebrał sobie życie. Na aeroplanie swoim kilkakrotnie przedsiębrał on próby wzlotu, ale zawsze po paru sekundach spadał; wreszcie zrozpaczony wsiadł na łódkę, wypłynął na morze i utopił się. W łódce znaleziono zarzutkę i nabity rewolwer.

Katastrofy kolejowe. Na stacyi Litteweiler wykoleiły się skutkiem zbyt szybkiego przestawienia szyn trzy ostatnie wagony pociągu. Z pod gruzów wagonów wydobyto 12 osób ciężko rannych.

Z Malborne telegrafują: Pociąg ekspresowy Brighton-Malborne zderzył się na stacyi Richmond z pociągiem, stojącym na torze. Oba pociągi były przepełnione podróżnymi. 8 osób zabitych, 30 rannych. Trzy wagony uległy zdruzgotaniu.

Rzeźnia ludzi. Gazety syberyjskie przytaczają następujący straszny fakt:

Kędyś w głuchej tajdze syberyjskiej żył długie lata niejaki Grzegorz Domniczenko. Miał już lat około 90. Skąd i kiedy przybył na daleką Syberyę — nikt nie wiedział, ani nikt nie był tego ciekaw. Domniczenko mieszkał sam jeden, sam też prowadził gospodarstwo domowe. Niedawno starzec ów zmarł. Władze zjechały do jego lepianki i tu spotkały się z rzeczami tak przerażającemi, iż o mało zmysłów nie postradał stary sybirski urzędnik policyjny, który już wiele rzeczy strasznych „na świecie białym" widywał.

Jak się okazało, Domniczenko był Małorusinem z gub. połtawskiej, zesłany został na Sybir przed laty z górą 40, odcierpiał tam karę i tam też osiadł. Kupił sobie niewielki kawałek ziemi, na którym zbudował sobie lepiankę. Mieszkał samotny, był wiecznie ponury i nie przyjmował nigdy nikogo.

Tylko nocami, w późnych godzinach, pojawiały się u niego cienie ludzkie... Byli to zbiegli z katorgi ludzie, po większej części bez nazwiska, bez narodowości, którzy po drodze, szukając chwilowego przytułku, znajdowali go u Domniczenki... Gospodarz podejmował gościnnie zbiegów z katorgi. Raczył ich wódką i smacznemi, gorącemi pierożkami z mięsem oraz kotletami... Pierożki te i kotlety tak były smaczne, iż przybysze zajadali się niemal całemi masami. Po sutym posiłku przybysz, zazwyczaj znużony długą drogą i zdenerwowany ciągłą obawą pościgu, kładł się spać, ufny w bezpieczeństwo znalezionego przytułku. I zasypiał odrazu twardo, wypiwszy na dobry sen szklankę herbaty, gościnnie zaofiarowaną mu przez Domniczenkę. W herbacie tej była domieszka nasenna.

I gospodarz, nie spiesząc się, powoli, pewnemi krokami, zbliżał się do śpiącego gościa i ostrym jak brzytwa nożem przerzynał mu gardło. Z mięsa zamordowanego człowieka Domniczenko robił następnie swe smaczne pierożki i kotlety, któremi ugaszczał nazajutrz nowych gości; z reszty mięsa zaś robił konserwy.

W piwnicy jego znaleziono kilka kadzi z zakonserwowanem mięsem ludzkiem.

Wszystkich zabitych przez się, Domniczenko rabował i wnosząc z zapisek, znalezionych w jego notatniku, czerpał z tego łupy dość obfite w postaci nieraz znaczniejszych kwot pieniężnych, jak i złota w kawałach, które pochodziło z rabunków, uprawianych przez zbiegów z katorgi, szukających u Domniczenki przytułku.

Ani pieniędzy tych, ani złota w lepiance straszliwego kannibala nie znaleziono. Widać pokradli mu je w czasie choroby przedśmiertnej szczęśliwsi katorżnicy, lub może straszliwy legendarny wampir zakopał je gdzieś w pobliżu lepianki.

Przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Jana Piekarza z Jarosławia a kancelistę namiestnictwa Wiktora Tade ze Lwowa do Jarosławia.

Niebezpieczeństwo tajemniczej wyspy.

Przekład Wandy Konczyńskiej.

(Dokończenie.)

Potem poprowadził nas ku wsi, zrobiwszy przedtem kilka tajemnych znaków rękami. Nie widzieliśmy nikogo, lecz strzała, wyrzucona w powietrze, dała nam znać, że go słuchają.

Prosiliśmy wodza, aby nam pozwolił z bliska przypatrzeć się ich bożyszczowi; poprowadził nas ku stopniom, wykutym w skale, a zniszczonym już przez szeregi pokoleń. Prowadziły one na szczyt wzgórza skalistego, tworzącego rodzaj naturalnego tarasu, szerokiego może na 20 stóp, pośrodku którego znajdował się wydrążony otwór, a raczej zbiornik, czerwono brunatny od zastygłej krwi ofiar. Poza nim wznosił się bałwan: ogromny biały kamień, od 4 do 5 metrów wysoki, zaledwie trochę obrobiony ręką ludzką, przypominający postać Buddy.

Aby lepiej oglądać kamień, Norton przybliżył się i oparł niedbale rękę. W tej samej chwili usłyszeliśmy złowrogi krzyk, a równocześnie mnóstwo strzał przeszyło powietrze. Wszystkie przeleciały ponad naszemi głowami, tylko jedna rozdzierając rękaw mego surdutu, zadrasnęła mię w ramię dość silnie. Natychmiast udałem się ku stopniom, aby udać się do źródła, kiedy wódz biorąc strzałę rzekł:

— Nie jest zatruta... nie obawiajcie się. Nie ośmieliliby się strzelać do was zatrutemi strzałami.

Norton usunął rękę i grożąc strzelbą, krzyknął do naczelnika po hiszpańsku:

— Jeżeli mnie zabiją, zginiecie!

Indyanin nie odrzekł nic, dał znak tylko ręką, a dzicy w kilka minut zniknęli w krzakach.

— Skalaliście ich bożyszcze — odezwał się do Nortona. — Gdybyście to uczynili ponownie, nawet moje rozporządzenie was nie ocali... Chodźmy stąd!

Poszliśmy, ale przyznaję, że ta rana niepokoiła mnie przez parę tygodni, to też wróciwszy do Guaymos leczyłem ją starannie. Zadowolenie jednak moje, że widziałem Serisów z blizka, oraz że byłem pierwszym z ludzi, który mógł się przypatrzeć życiu ludożerców, było tak wielkie, że nawet owa rana i obawa zatrucia krwi nie mogła go zepsuć.

Przed nadejściem nocy chciałem zrobić błyskawiczne zdjęcie bałwana i zakrwawionego bassenu, lecz dzicy oparli się temu tak stanowczo, a nalegając uporczywiej na naczelnika, mogłem doczekać się drugiej nawały strzał. — Powiedziałem więc tylko, że zgubiliśmy nasze obozowisko w zalesiu i że chcielibyśmy je odnaleść.

— Nic łatwiejszego — odpowiedział Indyanin, uśmiechając się. — Wiemy, gdzie się znajduje, ponieważ obserwowaliśmy was, kiedyście się urządzali. Było nas z 50 naokoło was, kiedyście przygotowywali wasze legowisko.

— A dlaczego nie zabiliście nas?

— Powstrzymałem ich od tego. Mniemam bowiem, że nie wszystkie blade twarze są złe i wolałem czekać, aby zobaczyć, co uczynicie. — Wiedziałem przytem, że życie wasze jest w naszem reku. Dziś wieczór poprowadzę was do obozowiska, pozostanę tam z wami, a jutro oddalicie się stąd na waszem czółnie. Nie mamy armat, więc nie będziemy was ścigali. Jeżeli jednak nie opuścicie wyspy przed południem, umrzecie. Gdybyście powrócili, umrzecie także, zapewniam was.

Podczas marszu w stronę obozowiska poprzez las byłem przekonany, że Serisi szli za nami, a przecież nie słyszałem ich. W istocie, przybywszy na polanę, wódz powiedział kilka słów po serijsku i w tejże chwili byliśmy otoczeni przez pięćdziesięciu Indyan, gotowych na skinienie wodza.

— Widzicie — powiedział spokojnie — oto straż nocna dla was i dla mnie.

W obozowisku wszystko zastaliśmy w tymże samym porządku, nasze posłania były na temże samem miejscu, nasze zapasy nietknięte. Ufając słowom wodza, nie czuwaliśmy już tej nocy. Obudziwszy się rano, spostrzegliśmy małego Sorisa, jak rozpalał ogień. Wódz jeszcze spał. Zbudziłem go i spożyliśmy śniadanie z dobrym apetytem.

Zabrawszy potem nasze obozowiska na plecy i pożegnawszy wodza dzikich, dotarliśmy do wybrzeża, gdzie zastaliśmy naszych marynarzy gotowych już do powrotu do Guoymes, aby donieść o naszem zniknięciu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Apolinary Laskowski z Żydaczowa, Alfred Przybylski z Warszawy, Ignacy Lech z bratem z Tarnowa, Romanowie Treter Doliniańscy z Podlasia, Antoni Pamianowski z Pomianowa, Kornel Głodkowski ze Lwowa, Edward Zabłocki z Rzeszowa, Zygm. Wojnarowicz z Wawrzyńczyc (Król. Pol.), Maurycy Jahl z Krakowa, Wanda Szymańska z Warszawy. Szymon Szust z Łańcuta.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): X. Jan Biliński z Gołynina (Król. Pol.), Bronisław Muszyński z żoną z Potoka, Karol Ritschel z Cieplic, Wacław Kopecki Ferdynand Bloch z Rzeszowa, Julianna Jabłońska z siostrą Maryą z Łodzi, Karol Tawel z żoną z Warszawy, Henryk Zaborański z żoną z Ponina, Władysław Wojciechowski, Stanisław Janeczek z Warszawy, m elle Charlot Szullek z Paryża, prof. Wiktor Kozłowski z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-proc. 297·25. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-proc. 277·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 298·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 248·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 111·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 28·40. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 526·—. Clary 40 złr. m. k. 205·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·75. Palffy 40 złr. 255.—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 64·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 277·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 257·50. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 258·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Berlin, 18 lipca. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż, 18 lipca. Renta 3-proc. 97·60. Mąka 34·80.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 18 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 672 50, węg. Zakł. kred. 846 —, Anglobanku 316 —, Unionbanku 619 50, Länderbanku 500 —, Bankverein 544 75, Bodencredit 12 08, Galic. Banku hipotecz. — —, Kolei państwow. 741 50, kolei połudn. 108 25, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 40, kolei Czerniow. — —, Alpiny 741 75, Rima Muranyi 692 25, Prag. Tow. żelazn. 27 85, Fabryki broni 700 —, Akcye tureckie tyt. 390 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 861 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 94 —, Austr. renta koron. 93 90, Węgier. renta koron. 92 10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 25, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 259 —. Marki 117 46, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 104 —,

Usposobienie: Bankowe akcye w obronie zagranicy ustalone. Alpipy pod wpływem Berlina wyżej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski